

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następane „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumerat, miesięcznej 50 cen
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413
i Kasa Teatralna

Kraków 26 sierpnia.

Sejm uchwalając subwencyę dla Teatru krakowskiego na rok 1877, przeznaczył z niej 2,000 zlr. na garderobę, dekoracje i odnowienie sali. Dyrekcya teatru uprzedzając życzenie Sejmu, już w bieżącym roku postanowiła odnowić salę. We wtorek właśnie rozpoczęły się w tym celu roboty. Sala od góry do dołu będzie świeżo wytapetowaną, dane będą nowe złocenia, oraz olejno odmalowane zostaną słupy, krzesła i ściany boczne. Winniśmy z tego powodu nadmienić, że co roku znaczniejsza nierównie suma od 2,000 zlr. wydawaną bywa ze subwencji na garderobę i dekoracje. Odświeżanie zaś częściowe sali, miało także miejsce co roku, z wyjątkiem przeszłego.

Przed dwoma laty dyrekcya odnowiła sufit, który, jak wiadomo, przedstawiał przedtem nader smutny widok.

Dowiadujemy się, że kurs zimowy w teatrze krakowskim, rozpocznie się czteroaktową komedią Sewera, uwieńczoną na tegorocznym konkursie warszawskim: *Pojedynek Szlacheńnych*.

W przyszłą sobotę, debiutować ma po raz pierwszy na naszej scenie nowo zaangażowana śpiewaczka panna Biron. Panna Biron wystąpi w tytułowej roli operetki Offenbacha: „Księżniczka Trebizondy“.

Wydatki w budżecie teatralnym znacznie się powiększyły w ostatnich czasach, działem honoraryów za sztuki. Jeszcze nie dawno, jak dział ten prawie nie figurował w budżecie; obecnie, dzięki przebudzeniu się literatury dramatycznej u nas, pojawiają się liczne utwory, które teatr szanujący się, winien wystawiać, a które dość znacznym kosztem trzeba nabywać, kiedy dawniej dawano teatrom sztuki do grania, najczęściej nie żądając wynagrodzenia. Widoczny tu jest postęp, który z radością należy powitać; nie mniej przecież zanotować trzeba, że dla teatrów naszych przybywa znaczna rubryka wydatków, a jeżeli, czego gorąco pragniemy, rzeczy pójdą tak dalej, to uregulowanie stosunku autorów do Dyrekcji, na podstawie tantiemy tak jak, się to dzieje za granicą, stanie się koniecznem we wszystkich polskich teatrach. Obok honoraryów za sztuki oryginalne, które niezawodnie każdy teatr polski z przyjemnością wypłaca, powstał obecnie nowy jeszcze wydatek i to znaczny. Dawniej mając w ręku wydrukowaną sztukę zagraniczną, Dyrekcya, zapłaciwszy tylko za jej przetłumaczenie, mogła ją wystawiać. Dziś rzeczy mają się zupełnie inaczej. Wszystkie sztuki grywane w Paryżu, w skutku umowy między sobą autorów, nie są drukowane, a to głównie dlatego, że teatr francuski w Petersburgu (Théâtre Michel) nie płacił autorom tantiemy. Nasz więc teatr chcąc wystawiać głośne w świecie zagranicznym sztuki, musi je obecnie zakupywać w manuskryptach od autorów; i tak wszystkie nowości zagraniczne, które ukażą się w zimowym kursie, zostały dość znacznym kosztem przez tutejszą Dyrekcją nabyte na wyłączny użytek Teatru krakowskiego.

Pan Podwyszyński, którego zdrowie zupełnie się polepszyło, powróci z Krynicy 4go września. Artysta ten wykończył właśnie tłumaczenie ostatniego, a nadwyzczaj znakomitego i zajmującego dramatu Sardou: „Féréol“. Sztukę tę nabyła Dyrekcya naszego teatru w manuskrypcie i będzie to z rzędu druga nowość, przedstawiona w zimowym kursie.

„Emigracya chłopska“ p. Anczyca cieszy się, jak tego można było się spodziewać, wielkiem, nadwyzczajnem w Warszawie powodzeniem. Wystawioną ona została przez towarzystwo poznańskie w Tivoli. Publiczność gromadzi się tłumami na te przedstawienia; oklaskom i wywoływaniom nie ma końca. Autora wywoływano za każdym przedstawieniem kilkakrotnie i odezwały się z publiczności głosy: „dziękujemy ci bracie, dziękujemy!“ Wszystkie dzienniki warszawskie na wyścigi oddają wielkie pochwały „Emigracyi“ i zrozumiały doniosłość i znaczenie tej sztuki. Przedstawienie „Emigracyi“ przez towarzystwo poznańskie miało być nader staranne, co nas wielce cieszy, równie jak wszystkie zasłużone w Warszawie powodzenia towarzystwa poznańskiego, dlatego, że poznańskiego, a powtóre, że przecież p. Terenkoczy jest uczniem szkoły i teatru krakowskiego.

Pan Anczyc, który udał się do Warszawy, aby być obecnym na próbach „Emigracyi“, powrócił ztamtąd we czwartek.

Przegląd teatralny.

W niedzielę z powodu nagłego zasłabnięcia pani Wołoszko, zamiast zapowiedzianej „Księżniczki Trebizondy“, musiano na przedce i bez próby odegrać „Dwóch Złodziei“. Artysci nasi trzymali się dobrze i przedstawienie szło rażno; oczywiście, że jak zawsze w tej sztuce bohaterem wieczoru był pan Eker. Największą jednak zasługą należy się maszynistom, którzy w tak krótkim czasie, bo między 4 a 7 zdołali przygotować skomplikowaną „Dwóch złodziei“ maszyneryę.

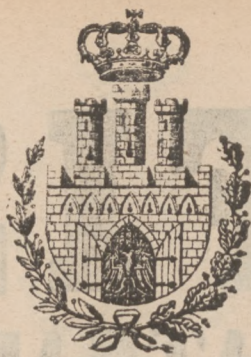
We wtorek odegrano „Emancypowane“ p. Bałuckiego; całość szła wcale dobrze, panna Wojnowska, pp. Feliksiewicz, Eker, Galasiewicz na wyścigi grali z humorem i poprawnie. Panna Solska zdziwiła nas bardzo dobrą grą w roli młodego studencika. P. Kwiatkowska musiała na przedce zastąpić pannę Kwiatyńską. P. Csaki wciąż jeszcze za prędko, a tem samem nie dość wyraźnie mówi. Wogóle zaś wielu bardzo artystów jeszcze za cicho mówi, jak na akustykę letniego teatru.

We czwartek odegrano bardzo naturalnie i swobodnie „Kawalera marcowego“, następnie „Błądką opętanego“, w którym p. Galasiewicz daje prawdziwy koncert chłopskiej roli. W „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, nowo debiutujący tenorak okazał, że ma sympatyczny głos. Wprawa i rutyna nabędą się z czasem. Nareszcie nadmienić winniśmy, że w sobotę przeszłą wznowiono „Trzecią część Krakowiaków i Górali“ Ładnowskiego, z muzyką Hoffmana. Całość szła nieźle, mianowicie tańce,

a szczególnie taniec góralski. W niektórych rolach dostrzedz można było pożałowania godne zaniedbanie.

Wiadomości artystyczne.

Były fortepianista Abdul Azysa, nazwiskiem Donizetti, opowiada ciekawe szczegóły o swoim pobycie na dworze tureckim. Kazano mu udać się o godzinie 8-ej zrana do pałacu, gdzie miał grać o trzeciej popołudniu. Skoro przybył, zaprowadzono go zrazu do świetnie ozdobionej galeryi, która miała tę jedną dlań wadę, że niewolno było nikomu tam usiąść. W tej galeryi oczekiwał on przez godzin 7 lub 8, tymczasem zaś donoszono mu od czasu do czasu, co w danej chwili Jego Sułtańska Mość raczy porabiać, a mianowicie: „J. S. Mość wstaje teraz właśnie z łóżka“; „J. S. M. udaje się do kąpieli“; „J. S. M. ubiera się“; „J. S. M. pije w tym momencie kawę“ i t. p. Na każdą podobną wiadomość, muzyk sułtana powinien był odpowiadać głębokim pokłonem. Wiadomości i pokłony tego rodzaju następowały po sobie bez końca. Nareszcie wniesiono olbrzymi i nader cenny fortepian. Ale ponieważ, gdyby go wtaczano, mogłoby to uszkodzić posadzkę składającą się z kosztownych kawałków drzewa, przeto odkręcono nogi i miejsce ich zastąpiło pięciu niewolników. Klęczeli oni jak karyatydy, dźwigając na barkach swoich nieruchomie ciężki fortepian. Muzyk jednak pozwolił sobie wzruszeniem ramion dać poznać, że w ten sposób grać nie może. Przypadkiem jeden z pięciu niewolników był niższy od innych, sądzono więc, że artysta chce zwrócić uwagę na tę okoliczność, i żeby wyrównać poziom fortepianu, podłożono owemu niewolnikowi poduszkę pod kolana, poczem znowu dano znak, że muzyka może już być rozpoczętą. Po długich usiłowaniach udało się jednak artyście wytłumaczyć choć trochę myśl swoją obecnym, skutkiem czego żywe karyatydy usunięto i fortepian otrzymał napowrót swoje właściwe podstawy. W końcu przybył sułtan i kazał grać. Muzyk zaczął napróżno szukać wtedy oczyma krzesła, gdyż w przytomności Sułtana żaden śmiertelnik usiąść nie miał prawa. Ależ co tu począć na miłość Boską? Przecież grać na fortepianie w postawie stojącej jest zupełnem niepodobieństwem! J. S. Mość zlitowała się w końcu nad zakłopotanym muzykiem i na jej skinienie jeden z niewolników, który który miał przedtem służyć za nogę do fortepianu, przyniósł krzesło z sąsiedniego pokoju. Gra rozpoczęła się, Sułtan słuchał uważnie, lub chciał okazać, że słucha. To już było wiele, bardzo wiele. J. S. Mość posiadała dość wykształcone muzyczne ucho i dość bystry rzut oka, aby dostrzedz, że gra fortepianisty dobre sprawia na słuchaczach wrażenie. Miłość własna Sułtana została tem dotkniętą; nagle szorstkim tonem kazał on artyście przerwać grę i sam natomiast zajął miejsce przy fortepianie. Rozległ się natenczas szmer powszechnego zadowolenia z galeryi.



Nr. porządkowy 40.

LETNI TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 26 Sierpnia 1876 r.

Na dochód

Bronisławy Wolskiej

Po raz pierwszy:

Krotochwila w 2 aktach przez Michała Bałuckiego:

Teatr amatorski

OSOBY:

Tromboliński — — — —	Pan Wojdałowicz.	Sydonia, jej córka — — — —	Pani Wolska.
Agata, jego żona — — — —	Panna Wojnowska.	Sędzia — — — —	Pan Szymański.
Dorcja, córka — — — —	Panna Csaki.	Kancelista — — — —	Pan Roman.
Smętnicka — — — —	P. Kwiatkowska.	Adolf Hubiczek, inżynier — —	Pan Eker.

Rzecz dzieje się w mieście powiatowém.

Rozpocznie

po raz pierwszy:

Humoreska dramatyczna przez Władysława Sabowskiego:

MIŁOŚĆ LEKARSTWEM

OSOBY:

Damazya — — — —	Pan Morozowicz.	Doktor Dawka — — — —	Pan Janusz.
Filip — — — —	Pan Feliksiewicz.	Doktor Bańko — — — —	Pan Galasiewicz.
Eufemia — — — —	Pani Kwiecińska.	Jan, służący — — — —	Pan Glikson.

Rzecz dzieje się w małym mieście.

Po pierwszej sztuce 20 minut przestanku.

Biletów nabyć można w Piątek od 9-12 i od 3-6, i w Sobotę od 9-12 w kasie zimowego teatru; po południu od 5^{ej} w kasie letniego teatru.

Początek o godzinie wpół do ósmej.